Nro 20. R. 1837. ŚRODA 21 CZERWCA.

ZBIÉRACZ
LITERACKI I POLITYCZNY.

NOC w WENECYI.

Una barghetta in mar
Soclando va,
Vi suon due Sposi . . .

» Héj! gondolierze! noc już zapada, daj tu gondołę! « — » Nié mogę panie, gondoła najęta. « — » A ja ci powiadam, daj ją tutaj; bo ją miéć muszę. Czy mię nie poznajesz? « Ten, któryto mówił, odchylił poły płaszcza i podniósł cokolwiek w górę szérokę krawędź kapelusza. — » *Corpo di bacco!* czy mię oślepiło, żem nie poznał waszę *eccellenzę*. « — » Oto masz dwa cekiny, powierz mi swoję łódkę, i ruszaj sobie z Bogiem. « — » Eccellenza! jakem poczciw nié mogę. Ten młody Francuz, którego wasza eccellenza wczoraj z sobą do Murano wziąłeś, i z którym szczęśliwie powróciłeś, najął mię. Tego wieczora znowu tam udać się zamyśla. « — » Wiém o tém. — » I jak mi się zdaje, chce z sobą dzisiaj zabrać swoję kochankę do Wenecyi; bo — » Któż ci to powiedział? « — » Nikt; ja się tylko domyślam, bo pytał mię dzisiaj: czyli w mojéj gondoli jeszcze jedna osoba pomieścić się może? « — » Pytał się oto? dobrze. Tu masz jeszcze dwa cekiny, ale nie rób mi zwłoki; idź sobie. — » Ależ przez Boga! « wasza eccellenza nie jesteś gondolierem. Gdyby się co zdarzyło, wszystkoby na moję głowę spadło. « — » Bądź spokojny, i odéjdź! « — » Ależ . . . No, niechże nareszcie i tak będzie . . . jednakże bądź panie ostróżnym! z morzem nie łatwa sprawa. « — » Po tych słowach mężczyzna w płaszczu, pełen niecierpliwości, wskoczył do gondoły; zrzucił płaszcz i kapelusz, zakasał obyczajem majtków rękawy od koszuli, i włożywszy czapkę, wsunął ją głęboko na oczy; poczém starał się, ile mógł, zro-

bić odmianę w swojéj odzieży, w zamyśle uczynienia się niepoznanym; wreszcie położył się w gondołę, jak gdyby chciał zasnąć, ale w istocie, nie był to sen, lecz głębokie zadumanie się. Tylko to imię: »Nanna,« i ten wykrzyk: »Przeklęty Francuzie!« wymówił po kilka kroć razy, zgrzytnąwszy zębami. — »Gondolierze! czy nie słyszysz, którą godzinę wybił dzwon na wieży S. Marka?« ozwał się głos ostry. »Już późno; wstawaj! Daléj do Murano!« — »Zaraz panie, zaraz; jestem gotów.« Przebrany gondolier ukośnym potoczył wzrokiem po młodzieńcu, który w téjże chwili w gondołę wstępował. Byłto smutny blond mężczyzna, z wielkiémi niebieskiémi oczyma. Miał na głowie nizką czapeczkę, z pod któréj wiły się rzęsiste kędziory; a gdy wstępując do gondoły płaszcz odsłonił, ukazał się opięty, jak śnieg biały mundur, który go obok czarnéj postaci Włocha, piękniéjszym czynił. Na ten widok oczy godoliera zaiskrzyły się dzikim ogniem, stanął jak wryty, nie odbił gondoły od brzegu. — »A cóż, długoż będę czekał?« — »Zaraz, zaraz panie!« odpowiedział Włoch ponury, udając, jakby się do odpłynienia zabiérał . . . — »Piękną noc mamy.« — »Bardzo piękną panie. Tam słychać serenadę. Co za pieściwe głosy, co za wyborny dźwięk instrumentów! Na wielkim kanale płynie barka pełna muzykantów. Wszakże zapewne wiadomo panu, że dzisiaj bal maskowy po wszystkich téatrach.« — »I ja tam będę.« — »I pan tam będziesz? przecież w Murano niéma żadnego balu!« napomknął śmiejąc się gondolier. — »Niebawem wrócimy do Wenecyi.« — »A prawda! przypominam sobie; wszak mi to pan dziś rano powiedziałeś, gdyś mię najmował. Powrócisz do Wenecyi ze swoją — »No — ze swoją?... cóżto ma znaczyć?« — »Wszak mię eccellenza rozumiész,« odrzekł złośliwie gondolier. — »Bezwstydny! — « — Mniemany majtek coraz silniéj robił wiosłem, i trawił w sobie wściekłość gniéwu. Oczy jego łyskały ogniem. Po chwili téj wewnętrznéj walki poskromił burzę w sobie i mówił daléj: — »O panie! my gondolerowie, z podobnémi awanturka-

nie jesteś na świecie? Czyliż cię nie kocham nad wszystko na świecie? Czyliż nie jestem twoją, całkiem twoją — twoją od niedawnéj chwili? « — Tu zatrzymała się gondoła. Pod czapką wioślarza gniéwem zaiskrzyły się oczy. » A więc téj nocy po raz piérwszy zgasili światło, « jęknął z głębi ściśniętéj piersi. — » Czyś się zmordował wioślarzu? « — » O nie! « I płynął daléj. — » Łodź się chwieje! Bądź ostróżny wioślarzu; jesteśmy tu na połowiu drogi, w równém oddaleniu od obudwóch brzegów. O nieszczęście nie trudno; my nie umiémy pływać. « — Te słowa zdawały się robić wielkie wrażenie na wioślarzu. » Jakto, eccellenza nie umiész. — » Nie umiém; masz się czemu dziwić, woda jest twoim żywiołem. Spodziéwam się, iżbyś nas ratował. « Nanna, dręczona jakąś niepojętą bojaźnią, przytuliła się do swego kochanka. — » A więc ty nie umiész pływać! « wrzasnął gondolier z piekielnym śmiéchem i powstał przed nimi w całéj swojéj dlugości, jakby jakie krwawe widmo. » Ha! ha! więc ty nie umiész pływać, cudzoziemcze! « To mówiąc rzucił swoję czapkę w morze, i przed małżonką odsłonił twarz wściekłą: » Poznajesz mię! « krzyknął. » No no, uspokój się, uspokój; nie długo ciérpieć będziesz. Tu, na tém miéjscu razem umrzécie oboje. « — » Mój mąż! « krzyknęła z przestrachem Nanna. — Młody Francuz porwał się i dobył sztyletu, lecz w téjże chwili hrabia całym ciężarem swego ciała cisnął się na krawędź gondoły, która się przewichnąwszy, wszystkie troje zatopiła w morze. — Hrabia, umiejąc pływać, dostał się niebawem do łodzi, patrzał wzrokiem nasyconéj zemsty na kochanków, walczących nadaremnie z nurtami morza. Rozśmiał się głośno. — » Nie prawdaż, jakto pięknie przy blasku gwiazd płynąć na zatoce! Nie prawdaż, młokosie, żeś nigdy nie doznawał więcéj błogiego uczucia. A tyż Nanno, czemuż się nie rzucisz mu na szyję? nie przytulisz do piersi jego? Wszak przy nim nié masz się czego lękać; albożto nie kochasz go nad wszystko na świecie? alboż do niego całkiem od niedawnéj chwili nie należysz? « — Podczas tych słów patrzył na wszystkie daremne

usiłowania, na całą męczarnię śmierci tonących kochanków; słyszał ich wołanie o pomoc; widział ich ostatnie wytężenia życia, ich okropną, śmiertelną, ostatnią walkę! A kiedy już w przepaściach bezdennego grobu zatonęli, podniósł się dumnie śród łodzi i zawołał z dzikością: — »Jestem pomszczony!« — I skierował łódź ku Wenecyi.

CZY POWRÓCI.

Matuleńko! on niewróci,
On pojechał w obcą stronę,
On zapomni i porzuci
Biédne dziéwcze opuszczone.

Patrzę co wieczór na drogę,
Patrzę na drogę co ranka,
Czemuż zapomnieć nié mogę,
Albo zobaczyć kochanka?

Rano, jemu zbiéram kwiatki,
W wieczór czekam na jagody —
I stoję na progu chatki
Zawsze sama tak jak wprzódy!

W nocy, ledwie pies zaszczeka,
Zrywam się, szukam oczyma,
A serce bije i czeka —
A jego nié ma i niéma!

Może jutro! jutro wschodzi —
Ja znowu biegnę na drogę,
I jutro całe przechodzi
Doczekać się go nié mogę!

O święty stróżu Aniele!
Doprowadź go przez bezdroże,
A ja ci w naszym kościele,
Wianek i świécę położę.

J. K.

ANEGDOTY i FRASZKI.

Lesyng porównał świat z zégarem: «Wagą machiny świata, mówi on, jest wór złota; a wachadłem — kobiéta.

Dawna starożytność wyobrażała Gracye w postaci niewieściéj; ale zapewne nie bez przyczyny wystawiano i Jędze w obrazie kobiéty.

Powiédzcież mi przecie panie Macieju, jakim sposobem przyzwyczailiście się znosić nieustanne wrzaski żony waszéj. — Tak właśnie, odpowiedział Maciéj, jak nasz sąsiad młynarz przyuczyć się musiał znosić ciérpliwie młyna swojego hałas.

Pewien wielbiąc w zapale różane lica panny Anieli, nié mógł się ich zadość nachwalić, kiedy mu ktoś z boku mowę témi przerwał słowy: «Wielka szkoda że farbują.

POLITYKA.

Francya. *Paryż* 15 Czérwca.— *Dz: Ka Charte de* 1830 umieścił co następuje: z wiaro godnego źródła dowiadujemy się, iż pokój z Abdelkadrem pod pełnemi godnościami i warunkami zawarty został. —*Mémorial Bordelais* z dnia 10 czerwca donosi: — Potwierdza się, iż w Sarragozie karolistowskie zaburzenie było, wielu mieszkańców i sztabowych officerów uwięzionych zostało; ostatni za to, iż przy stłumieniu zaburzenia przyzwoitéj energii nie okazali. Legia cudzoziemska, pozbawiona dowódcy swego i do 700 ludzi zmniéjszona chce hiszpańską służbę porzucić i udać się do Tarragony.

—Jedno z tutejszych pism donosi: Położenie wójsk królowéj hiszpańskiéj codzień staje się krytyczniejszém. W krótkim czasie straciło 5ciu jenerałów, z których 4rech zabitych a jeden służbę królowéj opuścił. Jenerał Ewans, angielską legiią posiłkową dowodzący, wziął dymissyją, pułkownik Konrad dowódzca francuzkiéj legii zabity; obydwie więc legiie za rozwiązane uważać można.— Wojsko francuzkie po śmierci swojego dowódzcy nie chciało już więcéj w Hiszpanii pozostać, i już do Francyi powróciło. Angielska legia która się blizko z 12,000 ludzi składała, została przez straty w różnych potyczkach i ucieczki do 1,500 ludzi zmniejszoną.

Wczorajsza telegraficzna depesza donosi, co następuje: Narbonna 14go czerwca: 9 b. m. baron de Meer znaczną siłą zajał Balagues, Camarasa, Castello, Algerri i Menarguet. Don Karlos stał w Alas; wojsko, i rannych miał w Ager. Ros d'Errolles i część Nawarryjczyków przeszedłszy Segro, przybyli w tym samym dniu do Cubells. Większa część 400set jeńców Krystynów przyjęła u Karolistów służbę, i zagrażają kilku oszańcowanym stanowiskom.

Hiszpanya. *Madryt* 7. Czerwca. Słychać iż królowa 10 b. m. ma na radzie kortezów nową konstytucyą zaprzysiądz. Doszła' tu wiadomość, iż Brygardyjer Nogueras, karolistów, którzy Gandezę w oblężeniu trzymali pobił, i z znaczną stratą do odwrotu zmusił.— Irribaren w chwili konania dyktował jeszcze raport do ministra wojny. — Bjurens umyślił się przyłączyć do jenerała Oraa, aby wspólnie działać przeciw Karolistom. (G. P. S.)

———

ROZMAITE WIADOMOŚCI.

Na tegoroczn[é]j wystawie malarstwa w Paryżu, był obraz Pana *Szwedkowskiego* wystawiający wyjątek z dziejów polskich z czasów Żółkiewskiego — Znana powszechnie trudność w umieszczeniu obrazów w Luwrze, a szczególni[é]j nadzwyczajne skrypulatności przysięgłych, stanowiących o przyjmowaniu tychże na tegoroczną wystawę, już były zapowiedzeniem nie pośledniego talentu naszego artysty — Lecz powzięta stąd nadzieja zawiedzioną nie została, gdyż od znawców była powszechnie jego praca z miłém podziwieniem chwaloną, i uznaną za obiecującą nam znakomitego malarza.

Uroczystość w Paryżu, w dniu 14 Czérwca, która się najwspanialéj rozpoczęła, zakończyła się wypadkiem który wiele familii w największym smutku pogrążył. — Po skończeniu fajerwerków rozpoczęło się wojenne widowisko na Marsowym polu, gdzie przedstawiono zdobycie twiérdzy Antwerpii; przeszło 200,000 ludzi było tam zgromadzonych, o w pół do 10téj rozpoczęto a o 11téj skończono dobywanie. 16ście armat liniowéj artyleryi rozpoczęło ogién przeciw fortecy, która na tenże stósownie odpowiadała. Gdy już z obustron amunicyą wystrzélano wpadła w fortéce bomba, która też w kształcie bukietu w powietrze wysadziła. Dotąd było wszystko w porządku, lecz gdy na powrót tłum zaczął się cisnąć, przy szkole wojskowéj nie wiadomo z jakiego powodu z żelaznéj kraty drzwi zamknęły się nagle, przez co się znacznie tłum powiększył; kieszonkowi złodzieje użyli téj chwili aby krzykiem przestrach pomnożyć. Wszystko się do wyjścia cisnęło. Liczba zabitych osób dochodzi do 24ch, 12ście mocno rannych. Między zabitémi znajdują się dwie kobiéty nié mające jeszcze 20stu lat. Jedna bogato ubrana dama, wszystkie kosztowności nietknięte na sobie miała. Bal który miał bydź w Ratuszu 15go odłożono z tego powodu na późniéj, wiele dam do których ta wiadomość nie doszła, zajeżdżało postrojonych tamże.

Pismo to wychodzi trzy razy w tydzień to jest: w PONIEDZIAŁEK, ŚRODĘ i PIĄTEK o drugiéj po południu. — Zaliczenie kwartalne na 36 Nrów wynosi Złp. 6 i przyjmuje się w handlach Wych Kocha i Schreibera.

W Krakowie Czcionkami Józefa Czecha.